

Znowu mieliśmy rację - niestety

Trzy lata po tym, jak opublikowaliśmy nasze zalecenia w sprawie zażegnania kryzysu imigracyjnego i przesłaliśmy je do polskiego rządu i polityków, państwa Unii Europejskiej przyjęły podobne rozwiązania.

Chodzi o rezygnację z przymusowej relokacji, ograniczenie nielegalnej imigracji i stworzenie hot spotów w krajach trzecich, w których można ubiegać się o azyl.

Z jednej strony cieszy, że decyzje podjęte zostały zawczasu, zanim na południe od Morza Śródziemnego przybędzie kolejnych milionów ludzi chcących się dostać na północ. Z drugiej martwi, że nie jest to wyraz siły UE, ale jej bezsilności, ponieważ to jedyne wspólne działania, na które państwa unijne po burzliwej całonocnej debacie mogły się zgodzić. Unia w sprawie migracji skłócona jest bardziej niż pod koniec roku 2015.

Działania, które mogłyby ograniczyć czynniki wypychające ludzi z krajów zamieszkania, to znaczy rozwój gospodarczy połączony z reorganizacją państw, ograniczenie przyrostu naturalnego chociażby poprzez wydłużenie okresu edukacji kobiet, stworzenie sił szybkiego reagowania umożliwiających tworzenie bezpiecznych stref w przypadku konfliktów czy katastrof, na razie nie są przedmiotem unijnej debaty.

Ktoś zapyta może, jakie inne nasze przewidywania okazały się trafne? Otóż nasza organizacja (Stowarzyszenie Europa Przyszłości) powstała na bazie sprzeciwu wobec członkostwa Turcji w Unii Europejskiej. Twierdziliśmy, że demokratyzacja jest tam przykrywką dla przejęcia władzy przez islamistów. Uważaliśmy, że stwierdzenie, iż „Turcja w wystarczający sposób respektuje prawa człowieka” jest przedwczesne i zostanie wykorzystane wewnątrz tego kraju. Ostrzegaliśmy przed napięciami z Kurdami i prześladowaniem tego narodu. I oto w ubiegłym tygodniu ze zdziwieniem dowiadujemy się z różnych mediów, że po wyborach w Turcji, dających pełnię władzy Erdoganowi, nastąpiła jakaś istotna zmiana. Dla nas był to jedynie wynik trwającego od dawna procesu, który w ostatnich latach tylko przybierał na sile.

Byliśmy także krytyczni wobec tych, którzy witali Arabską Wiosnę jako początek demokratyzacji krajów arabskich. Pomyliliśmy się początkowo co do Tunezji, ale zrewidowaliśmy poglądy w miarę rozwoju sytuacji. Reszta krajów arabskich „nie kupiła” przywożonych im podręczników, uczących jak wdrażać demokrację. Zwłaszcza część naszych polityków naiwnie wierzyła w możliwość przeniesienia na grunt arabski polskich doświadczeń z 1989 roku.

Nie mamy magicznej kuli czy etatowego wróża i nie stawiamy tarota. Czytamy natomiast uważnie różne raporty, które w swoich podsumowaniach prezentują często wnioski, nie wynikające wcale z ich treści. Takie wnioski w większym stopniu prezentują oczekiwania autorów wobec rzeczywistości niż to, co się faktycznie wydarza.

Zachęcamy zatem: zostańcie z nami, czytajcie Euroislam.pl i wspierajcie nas, bo nie tylko piszemy, ale podejmujemy konkretne działania, żeby nasze poglądy, analizy i wnioski stawały się aktywnym proponowaniem rozwiązań dla tych, od których zależą decyzje.

Redakcja